

- Steiner G. 1997. *Rzeczywiste obecności*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Steiner G. 2007. *Dziesięć (możliwych) przyczyn smutku myśli*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Tischner J. 1994. *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków.
- Witkowski L. 2013. *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.

Klaudia Węc, *Granice i transgresje współczesnego wychowania. Kontestacyjny wymiar pedagogiki krytycznej i jej praktyczne implikacje*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, 393 s.

### Współczesna pedagogika i psychoanaliza Lacana

Od samego początku swego istnienia psychoanalityczna teoria Freuda stanowiła wyzwanie, ale też i źródło inspiracji, dla pedagogiki. Wystarczy przypomnieć podstawowe twierdzenia autora *Objaśniania marzeń sennych*. Takie na przykład, jak: ludzka osobowość i tożsamość seksualna kształtuje się we wczesnym dzieciństwie, decydujące znaczenie dla rozwoju dziecka ma rozwijająca się na podłożu popędów seksualnych i agresji relacja z rodzicami (słynna hipoteza kompleksu Edypa), patologiczne postaci tej relacji wynikają przede wszystkim stąd, że rodzice nie dorośli do swych ról itd. Nic też dziwnego, że w późniejszej tradycji psychoanalitycznej tak ogromną rolę zaczęła odgrywać psychoanaliza dzieci, gdzie w niektórych koncepcjach jeszcze większy nacisk niż sam twórca nurtu położono na rolę kontaktu dziecka z rodzicami i z ich postawami wychowawczymi (M. Klein, Winnicott). Nic dziwnego, że wobec tych twierdzeń współczesna myśl pedagogiczna nie mogła przejść obojętnie, wielu z jej przedstawicieli znajdowało w tekstach Freuda i jego następców prawdziwe źródło inspiracji. Wystarczy choćby wskazać na ich ogromny wpływ na pedagogikę amerykańską i brytyjską, w okresie powojennym zaś, na pedagogikę niemiecką i francuską. Ogromny i różnorodny wpływ koncepcji psychoanalitycznych na pedagogikę światową jest już dzisiaj faktem, którego nie sposób negować czy deprecjonować.

Rozpatrywane w tym kontekście również dzieje pedagogiki polskiej nie są wyjątkiem. Kiedy spojrzymy wstecz na tradycję pedagogiki polskiej w okresie

międzywojnia ten wpływ zaznaczył się w niej bardzo wyraźnie. Chociaż dziś mało kto o tym pamięta. Wystarczy wspomnieć takie nazwiska jak Mirski, Kuchta, Wizel, Kesselring... Niedawno wydana książka Klaudii Węc może być potraktowana jako ambitna próba nawiązania do tej tradycji. Tyle że próba ta podjęta została już w innych okolicznościach i czasie. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat bowiem nie tylko myśl pedagogiczna uległa wielu głębokim przeobrażeniom, ale zmieniła się również zasadniczo sama psychoanaliza. Pojawiły się nowe teorie i koncepcje, zmieniające pod wieloma względami sens kluczowych twierdzeń Freuda. No i wreszcie – i jest to równie istotny czynnik – w porównaniu z okresem międzywojnia zmieniła się zasadniczo postać kultury, w jakiej żyjemy. Kultura ta propaguje i narzuca całkiem nowe wzorce myślenia o sobie i o świecie, kształtuje całkiem inne typy tożsamościowe niż te, które dominowały kilkadziesiąt lat temu.

W związku z tym psychoanalitycy mają do czynienia z całkiem innymi typami pacjentów niż ci, którzy dominowali w czasach Freuda, co każe wypracowywać całkiem nowe techniki i formy terapii (np. rosnąca ilość pacjentów typu *borderline* czy psychotyków). Analogicznie, inne są też płynące stąd wyzwania stojące przed dzisiejszą pedagogiką, której przedstawiciele skonfrontowani są z całkiem innymi problemami w procesie wychowawczym. W końcu zagrożenia i różnego rodzaju zaburzenia w procesie rozwoju dziecka są w równej mierze jednym z podstawowych wyzwań, jakie stoją przed współczesną psychoanalizą i pedagogiką. Jakkolwiek – co oczywiste – obie te dyscypliny rozpoznają je z innej perspektywy.

Ten osobliwy splot psychoanalizy ze współczesną myślą pedagogiczną stanowi punkt wyjścia dla Klaudii Węc w jej książce. Wskazuje w niej ona na głębokie pokrewieństwo i zachodzenie na siebie kluczowych zagadnień w obu tych dyscyplinach, wykazując zarazem jak dalece różne współczesne koncepcje psychoanalityczne mogą stać się prawdziwym źródłem inspiracji dla dzisiejszych pedagogów, którzy mogą odnaleźć w nich niekonwencjonalne teoretyczne rozpoznania i ujęcia relacji wychowawca (nauczyciel) – uczeń. Przy czym, rzecz ciekawa, jeśli chodzi o współczesną psychoanalizę to autorka opowiada się zdecydowanie za tradycją Freudowsko-Lacanowską, z dużym krytycyzmem odnosząc się do skądinąd bardzo popularnej w polskim środowisku psychoanalitycznym tradycji Kleinowskiej. Widać to szczególnie w końcowych partiach jej książki, gdzie kreśli własny model relacji pedagogicznej, inspirując się teorią Jacquesa Lacana.

Książka ta, biorąc pod uwagę, jak mało miejsca we współczesnej rodzimej myśli pedagogicznej poświęcono związkom psychoanalizy z pedagogiką, wypełnia istotny brak w tej dziedzinie. I to brak szczególnie znaczący, jeśli weźmiemy pod uwagę wieloraki wpływ koncepcji psychoanalitycznych na dzisiejszą pedagogikę. Wydobywając te elementy teorii psychoanalitycznej Freuda oraz jej uwspółcześnionej „poststrukturalistycznej” wersji wypracowanej w dziełach i seminariach Jacques Lacana, które implikują sobą określony model wychowania dziecka, autorka stara się pokazać, jak dalece każą one w całkiem odmienny sposób niż ma to miejsce w wielu nurtach pedagogiki współczesnej, ująć wiele kluczowych kwestii dla tej dyscypliny. Takich, jak: ujęcie relacji dziecka z rodzicami, rozumienie roli ojca i matki, wykształcenie u dziecka odpowiedniego nastawienia życiowego, rozpoznanie natury podstawowych zagrożeń, jakie płyną dla ukształtowania się osobowości dziecka z jego otoczenia społeczno-kulturowego. Odczytana w ten sposób książka Klaudii Węc-Pacek otwiera sobą przestrzeń do pojawienia się – jak mam nadzieję – w polskiej pedagogice dalszych prac tego typu, dla których stanowić będzie niezbywalny punkt odniesienia. Ze względu na dużą objętość tej książki i ogrom poruszonych w niej kwestii w mojej recenzji chciałbym skoncentrować się na kwestiach – moim zdaniem – najbardziej zasadniczych.

Jedną z wielkich zalet książki jest spojrzenie na związki współczesnej pedagogiki z myślą psychoanalityczną w kontekście bardzo określonego rozpoznania przez autorkę obrazu współczesnej kultury. Z tym rozpoznaniem można się naturalnie zgadzać lub nie, niemniej jednak zarysowane tak wyraźnie własne stanowisko autorki, oraz argumenty, jakie ona przytacza starając się je uzasadnić, zasługują z pewnością poważne ich potraktowanie i nakłaniają do refleksji. W rezultacie rozważania, jakie prezentuje w swej książce nie mają postaci czysto abstrakcyjnej, ale poparte są często przykładami z praktyki życia codziennego i ich interpretacją.

Jest to przede wszystkim rozpoznanie bardzo krytyczne, szczególnie w odniesieniu do dominujących w tej kulturze wyobrażeń na temat rozwoju osobowości dziecka i promowania bardzo określonej, zdeterminowanej przez „zasadę przyjemności”, formy jego stosunku do rzeczywistości. Właśnie w tym nastawieniu, prowadzącym do ukształtowania się osobowości głęboko narcystycznej, autorka upatruje jedno z podstawowych zagrożeń w kształtowaniu się tożsamości dziecka. Zagrożenie to wiąże się z tym, że drugą stroną owego nastawienia na uzyskiwanie w sposób nieograniczony i łatwy różnych form „przyjemności” są różnego rodzaju niepokoje i lęki, znajdujące często swój wyraz w zachowaniach destrukcyjnych ludzi młodych.

Wymownym przejawem tego nastawienia jest zdaniem autorki – wspomagane bezwiednie postawą rodziców, wychowawców i świat mass-mediów (np. reklama) – dążenie dziecka do nieustannej transgresji istniejących zakazów i norm, w celu uzyskiwania coraz to nowych, najlepiej niekonwencjonalnych i niezwykłych, form satysfakcji. W rezultacie w oczach młodego pokolenia problematyczne staje się samo pojęcie społecznej normy, na które w kulturach tradycyjnych uwrażliwiali różnego typu rytuały, przygotowujące młodych do wkroczenia w świat dorosłych. Pokolenie to nie uznaje istnienia jakichkolwiek granic dla własnych zachowań – stały się one w jego oczach bardzo relatywne i problematyczne. Właściwie są one tylko po to, aby je przekraczać. W rezultacie mnożą się dzisiaj różne strategie wychowawcze wykluczające symbolicznego Innego – tego, który uosabia konieczność narzucenia sobie różnych ograniczeń i apodyktyczność zakazu. Jak pisze autorka: „W tym sensie niebezpieczna staje się strategia kształtowania świadomości społecznej, wykorzystująca procesy wypierania wszystkiego, co jest heterologiczne i graniczne, w zamian promująca dążenie do osiągnięcia przyjemności, jak najmniejszym kosztem” (s. 128).

We współczesnych koncepcjach pedagogicznych z tą tendencją koresponduje „nadmierny racjonalizm, wskazujący na zastosowanie kompetencji uznanych za kluczowe, będących receptą na wszystko, a z drugiej – przez pewien rodzaj naiwnego humanizmu, promującego szczęśliwy, niczym nieograniczony, dążący do samorozwoju podmiot” (s. 59). Te optymistyczne w swej wymowie wyjściowe założenia wychowawcze są – zdaniem autorki – wysoce iluzoryczne. I tym samym fatalne w skutkach, gdyż w oparciu o nie zapoznaje się faktyczną postać wielu zachowań młodzieży, które są autodestrukcyjne, określone przez popęd śmierci. Drugą stroną nieograniczonego nastawienia na łatwo zdobywaną przyjemność, jest bowiem nieuświadomiany lęk przed jej utratą – ten zaś aktywizuje często tendencję do samozniszczenia, okaleczania siebie i innych.

W tym kontekście dopiero – przekonuje nas Węc – można w pełni ocenić znaczenie, jakie dla współczesnych koncepcji pedagogicznych może mieć psychoanaliza Freuda, gdzie tak silny akcent kładzie się z jednej strony na rolę popędów śmierci w obrębie ludzkiego życia psychicznego, z drugiej zaś podkreśla się rolę umiejętnego wprowadzania przez wychowawców dziecka całego systemu zakazów (norm, rytuałów itd.) właściwego danej kulturze, ograniczających niepohamowany pęd ludzki ku przyjemności. Formułując tego typu konkluzję autorka przeciwstawia zarazem – rzecz ciekawa – teorię autora *Objaśniania marzeń sennych* innym koncepcjom psychoanalitycznym, w których, jej zdaniem, akcent został przesunięty już to w stronę dążenia do zasady przyjemności, już to

zasady Nirwany (śmierci). W teoriach tych – jak np. w psychoanalizie M. Klein, A. Miller – mamy do czynienia z przesadnym akcentowaniem roli negatywnych emocji i ustawiania dziecka od razu w sytuacji konfliktu z rodzicami. Nie docenia się tutaj swoistocie „neutralizującej” roli – jaką w wychowaniu dziecięcym w stosunku do wszelkich negatywnych emocji może spełnić zaszczerpione poczucie normy – co w społeczeństwach pierwotnych dokonywało się poprzez różnego typu rytuały. Brakuje jest tutaj elementu swoistej równowagi, jaką w proces kształtowania się tożsamości podmiotu wprowadza instytucja zakazu, zakładająca, że podmiot ten zdany wyłącznie na poszukiwanie przyjemności zostanie głęboko zaburzony w swoim rozwoju. Dlatego Węc, wyraźnie polemicznie w stosunku do wspomnianych jednostronnie „optymistycznych” koncepcji psychoanalitycznych, jeśli chodzi o ujęcie rozwoju dziecka, pisze: „z obszaru przedstawiania psychoanalizy jako nośnika idei «przebudzenia» rozumianego jako strategia rozwojowa podmiotu, przenoszę dyskurs w obszar, gdzie rozwój zostaje zaburzony a jego egzystencja staje się zagrożeniem wobec samego siebie i Innego” (s. 131).

Innymi słowy, inspirujące dla pedagogiki okazują się te teorie psychoanalityczne, które zamiast wychodzić od iluzorycznych teorii harmonijnego rozwoju podmiotu, dokonującego się w oparciu o myślenie racjonalne, kładą nacisk na groźbę różnego rodzaju zaburzeń tego rozwoju. Taką teorią jest z pewnością wspomniana teoria Freuda, który nigdy nie porzucił przekonania, że zakaz i społeczna norma – pod warunkiem, że ich poczucie zostanie w sposób umiejętny wprowadzone przez rodziców/wychowawców – są niezbędnym elementem ukształtowania się stabilnej, będącej w stanie sprostać różnego rodzaju przeciwnościom życiowym, tożsamości podmiotu.

Ale podstawowym punktem odniesienia autorki w kreśleniu przez nią własnej koncepcji pedagogicznej jest teoria Jacquesa Lacana, zreinterpretowana przez Węc pod kątem zawartej w niej implicite relacji nauczyciel – uczeń. Bo jakkolwiek Lacan nigdy w sposób bezpośredni nie podejmował problematyki pedagogicznej, to jego koncepcja prowadzenia terapii analitycznej zawiera w sobie elementy, które – zdaniem autorki – z powodzeniem mogą zostać wykorzystane we współczesnej pedagogice. Pozwala ona bowiem w nowy sposób ująć wspomnianą relację, gdzie nacisk kładzie się na odpowiednie pobudzenie „pragnienia” wiedzy przez nauczyciela w uczniu, przy równoczesnym uniknięciu niebezpieczeństwa utożsamienia się ucznia z nauczycielem (podobne niebezpieczeństwo tkwi w tych teoriach psychoanalitycznych, w których twierdzi się, że celem terapii jest utożsamienie się pacjenta z psychoanalitykiem). To utożsamienie bowiem prowadzi do swoistego duchowego zamknięcia ucznia, jego

bezrefleksyjnego wzorowania się na nauczycielu-Mistrzu, który „wszystko wie”, podczas gdy najbardziej twórcze w rozwoju osobowościowym jednostki jest nieustanna konfrontacja z brakiem, czyli niewiedzą. To ona bowiem pozbawia podmiot złudnego przekonania, że oto już wszystko to, co istotne w swoim życiu czy w danej dziedzinie wiedzy, poznał (jak też że ma niezawodnego gwaranta prawdziwości owej wiedzy w nauczycielu – Mistrzu). Zamiast tego, wiedziony swym „pragnieniem” gotów jest owej wiedzy nieustannie poszukiwać, zmieniać swoje poglądy w zależności od uzyskanych doświadczeń i poznać. Przede wszystkim zaś docierając do granic swojej egzystencji na różnych poziomach, rozpoznaje swoje ograniczenia. Jak pisze Autorka:

„W tym kontekście ważność psychoanalizy dla pedagogiki ukazują się tam, gdzie mamy do czynienia z podmiotem, który zmaga się z własnymi ograniczeniami oraz próbuje rozwiązać kryzysy towarzyszące mu podczas całego życia. Jest to podmiot walczący o siebie ze świadomością, że konstytuujący go brak jest jego obroną przed pozorną harmonią życia oferowaną przez psychologię. Harmonią zawłaszczającą podmiot, uwodząc go mitem autokreacji i nieograniczonych możliwości własnego rozwoju, w zamian oferując mu bezbolesną adaptację do narcystycznej kultury masowej” (s. 298).

Doświadczenie przez podmiot braku, jako czegoś dlań konstytutywnego, jest przede wszystkim „obroną” przed własnym samowyobcowaniem w uwodzących ów podmiot różnego typu dyskursach naukowych, czy tych płynących ze sfery kultury masowej. W tych dyskursach bowiem obiecuje mu się harmonijne samodoskonalenie się, już to poprzez rozwój zdolności jego racjonalnego myślenia, już to poprzez wykształcenie w sobie pozytywnego nastawienia do życia (w duchu *keep smiling*) i dążenia do nieograniczonego korzystania z wszystkich dóbr jakie ono oferuje. W rezultacie uzyskane przez ów podmiot poczucie autonomii jest pozorne i – jak pisze dalej Węc – zwalnia go z odpowiedzialności: „Konsekwencją takiego zakotwiczenia w kulturze jest tendencja skłaniająca człowieka do bierności, gdyż jeżeli nawet granice uczestnictwa w kulturze zostają szeroko otwarte, to podmiot nie jest w stanie określić własnych granic, co czyni go albo ofiarą, albo agresorem” (s. 301).

Innymi słowy, tego rodzaju podmiot nie jest mentalnie przygotowany na to, że w życiu, we własnej pracy zawodowej, w rodzinie czy w zdobywanej wiedzy, będzie konfrontowany z sytuacjami, narzucającymi mu różnego typu wyzwania czy ograniczenia, wymagające od niego rezygnacji z niektórych jego „domagań” kierowanych pod adresem innych. Nie jest on innymi słowy gotowy na to, aby w swoim życiu zdać się na własne pragnienie. A więc stać się podmiotem, który ciągle poszukuje i stawia pytania, mając zarazem poczucie tego, że nie ma na

nie żadnych ostatecznych odpowiedzi. Są najwyżej lepsze lub gorsze. Zdaje on sobie zarazem sprawę z tego, że każde sytuacja w życiu ma postać otwartą, zawierając w sobie element zaskoczenia i niespodzianki, na które za każdym razem musi w odpowiednio „niekonwencjonalny” sposób zareagować. Przede wszystkim zaś uznaje, że jego życie jest przede wszystkim sztuką kompromisu, a więc zasadza się na wyznaczeniu odpowiednich granic własnemu pragnieniu. Tylko taki podmiot bowiem będzie w stanie sobie poradzić z własnymi lękami i frustracjami.

Takie przesłanie skierowane pod adresem pedagogiki, której zadaniem jest w końcu wypracowanie teorii wychowania odpowiednio przygotowujących młodych ludzi do wkroczenia w obręb społeczeństwa i kultury, tkwi – zdaniem Autorki – w psychoanalizie Lacana. Należy jednak przedtem odpowiednio zreinterpretować jej główne pojęcia i kategorie, odniesione pierwotnie do sytuacji terapeutycznej. Tego rodzaju reinterpretacja, z wyraźnym odniesieniem do kontekstu kultury współczesnej, dokonuje się w kluczowych partiach książki Klaudii Węc. Stanowi to o podstawowym walorze tej książki, po którą – jak sądzę – z zainteresowaniem sięgną nie tylko pedagodzy, ale też i przedstawiciele innych nauk humanistycznych.

*Paweł Dybel*  
Uniwersytet Warszawski